Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 14 MARCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 60

Kadłub kobiecy w walizie na dworcu w Warszawie

Zbrodnia, która wstrząsnęła stolicą.

Gdzie są odrąbane ręce, nogi i głowa? — Rewizja na wszystkich przechowalniach bagażu na dworcach warszawskich. — 5.000 złotych nagrody za wykrycie zbrodniarza.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Wykrycie porąbanego trupa w przechowalni bagażu na dworcu Wschodnim — o czem doniosłą już dzisiejsza „Republika" — grozą przejęła Warszawę.

Zawartość walizki stanowi nabrzmiały kadług kobiecy bez głowy, rąk i nóg. Skóra pozieleniała już wskutek rozkładu, gdyż przechowalnia ma centralne ogrzewanie, a waliza leżała w pobliżu kaloryfera.

Głowa została odcięta, jak się zdaje, uderzeniami tasaka. Morderca nie był rzeźnikiem — to jedno można wywnioskować z niewprawnych ciosów. Nogi **odrąbał wraz z udami i dolną częścią brzucha, ręce — tuż przy tułowiu.**

Z tego, co pozostało, widać, że zabita **była kobietą szczupłą, bardzo młodą, prawdopodobnie kilkunastoletnią dziewczyną**, gdyż piersi są słabo zarysowane. Na ciele, czystem i nigdzie nie zadraśniętem, nie widać szczególnych znaków, któreby pozwoliły ustalić tożsamośc. Nie wiadomo też, jakiego koloru miała włosy

Trup w walizce leżał plecami ku górze. Gdy wyważono zamek, wieko odskoczyło z impetem, gdyż wewnątrz, wskutek rozkładu zwłok, powstało silne ciśnienie.

Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu zajechała przed dworzec Wschodni karetka i szczątki **tajemniczej ofiary zostały przewiezione do prosektorjum.** Dziś nastąpi sekcja, którą przeprowadzi dr. Grzywo- Dąbrowski. Śledztwo spoczywa w rękach sędziego śledczego, p. Żychowskiego.

Walizę oddano na przechowanie dn. ... marca **między godziną 11 a 12 w nocy.**

Był to przedostatni pakunek, oznaczony numerem 119. Przechowalnia bywa zamykana punktualnie o godzinie 12.

Czwarty komisarjat kolejowy zrobił wszystko, co doń należało. Pozostałe dworce w Warszawie oraz stacje na przestrzeni Warszawa — Dęblin, otrzymały polecenie zbadania zawartości pakunków, oddanych na przechowanie. Jest to zarządzenie bardzo roztropne, gdyż zbrodniarz mógł poukrywać brakujące części ciała w innych walizkach i oddać na przechowanie nawet poza Warszawą.

Odnośnie do miejsca popełnionej zbrodni prawie pewną rzeczą jest, **iż dokonano jej w okolicach Warszawy, gdyż zbrodniarz nie ryzykowałby przewożenia tego okropnego bagażu z dalszych okolic,** nie będąc pewnym czy okropna woń rozkładającego się ciała nie zdradzi istotnej zawartości eleganckiej walizy.

Jak się dowiadujemy, władze wyznaczyły **5,000 zł. nagrody za wykrycie zbrodniarza, oraz 1,000 zł. temu, komu uda się ustalić tożsamość zamordowanej kobiety.**

Zaznaczyć należy, że znalezienie trupa w walizie na dworcu kolejowym należy **do wypadków rzadko notowanych w kronikach policyjnych.** Ostatnio na parę lat przed wojną zdarzył się podobny wypadek na dworcu Głównym, gdzie znaleziono zwłoki młodego handlowca Fajgelesa.

Podobna zbrodnia zdarzyła się w roku ubiegłym w Londynie. Policja angielska mimo braku jakichkolwiek poszlak odnalazła zbrodniarza. Miejmy nadzieję, że i nasza tego dokona.

Sytuacja polityczna w Niemczech.



Chór zdetronizowanych ex-królów Rzeszy:
-- Czy już czas?

Kasa chorych przygotowuje się do arbitrażu.

Jak się „Express" dowiaduje w początkach przyszłego tygodnia dyrektor kasy chorych dr. Arct i przewodniczący Kałużyński wyjeżdżają do Warszawy w celu przedstawienia ministrowi Sokalowi materjałów dotyczących finansowego stanu kasy niezbędnych do orzeczenia arbitrażowego.

Ponadto, jak się „Express" dowiaduje zostały wstrzymane narazie pertraktacje z lekarzami w sprawie umowy głównej. Będą one wznowione również w przyszłym tygodniu.

Strejk robotników faszystowskich w Lombardji.

Robotnicy siłą wywalczą sobie poprawę bytu--oświadczył poseł faszystowski Rossini.

Rzym, 13 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sytuacja wytworzona strejkiem robotników faszystowskich w fabrykach metalowych w Lombardji, znacznie się zaostrzyła..

Wczoraj wygłosił znamienne przemówienie poseł faszystowski Rossoni, który oświadczył: Fabrykanci nie powinni myśleć, żeśmy dokonali rewolucji faszystowskiej poto, żeby im napełniać kieszenie. My mamy władzę w naszych rękach i potrafimy siłą wywalczyć dla siebie poprawę bytu.

Prezydent związku przemysłowców Olivetti zwrócił się dziś do generalnego sekretarza partji faszystowskiej Farinacciego z prośbą o pośrednictwo w uregulowaniu zatargu. R.

Krwawy wiec komunistyczny w Halle.

3 osoby zabite -- 30 rannych.

Halle, 14 marca.

Polska Agencja Telegraficzna

Komuniści zwołali tu wczoraj zgromadzenie, na którem przemawiał kandydat komunistów na prezydenta Rzeszy Thaelman. O północy doszło do krwawego starcia z policją, przyczem kilku robotników zostało zabitych. Oprócz Thaelmana przemawiali również **komuniści angielscy i francuscy.** Wobec ostrego tonu przemówienia komunisty angielskiego, komisarz policji rozwiązał zgromadzenie.

Zebrani nie uczynili zadość wezwaniu i zaatakowali policję, która zrobiła użytek z broni palnej. Według danych komendy policji dwie osoby zostały zabite. Komuniści zaś twierdzą, że zabitych zostało trzech robotników, a trzydziestu odniosło rany.

Dostawy wojskowe dla Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje zmiana decyzji komisji przetargowej w sprawie dostaw wojskowych dla Łodzi nie została jeszcze oficjalnie związkom przemysłowym zakomunikowana.

Oficjalne ogłoszenie tej nowej decyzji ogłoszone zostanie najprawdopodobniej w poniedziałek.

Zycie łodzian w niebezpieczeństwie.

Dziś przed południem z dachu, w którym mieści się Grand Hotel (róg Piotrkowskiej i Krótkiej) spadła cegła i ciężko zraniła dozorcę, który akurat zamiatał ulicę.

Na szczęście, w chwili wypadku na tem bardzo zwykle ożywionem miejscu nie było więcej przechodniów.

Zaznaczyć jednak należy, jeżeli w centrum miasta takie wypadki zdarzać się mogą, to istotnie życie obywateli łódzkich jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

Kto będzie rozdzielał towary włókiennicze w Rosji

Moskwa, 13 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Podział towarów włókienniczych w Rosji sowieckich objął syndykat włókienniczy.

Na ostatnim posiedzeniu tego syndykatu postanowiono, że towary zakupione przez przedstawicielstwa handlowe zagranicą w pierwszym rzędzie będą wysłane do najbardziej wygłodzonych terenów pod względem towarowym, a więc na Syberję, Ukrainę i do Uralu. X.



Ella Ilbac, sławna tancerka szwecka, zwana kobietą o najpiękniejszych na świecie nogach.

Tam, gdzie „łapówka“ otwiera wszystkie wrota

Kilka charakterystycznych obrazków „czerwonej“ Moskwy.

Ruina domów. — Bezrobocie zwiększa się z dnia na dzień.— Chińskie ceremonje z wypłatą zapomóg dla bezrobotnych. Robotnicy przeciwko „zawkomom“.

Moskwa, w marcu

Stolica Moskwy oddawna już się oporządza, i odświeża i odnawia, ale jakoś bez widocznego skutku. Nie wiadomo, czy winne temu nieumiejętne prowadzenie robót, czy też nieuczciwa dostawa materjałów, **lecz remontowane domy walą się nanowo a świeżo asfaltowane trotuary po tygodniu pokrywają się nowemi dziurami.**

Nikt prawie zwłaszcza na peryferjach miasta nie chodzi po chodnikach, spacer po jezdni jest znacznie bezpieczniejszy.

Czasami kotły, w których gotują asfalt stawiane są jakby tylko dla pozoru. W dzień niewiadomo poco pali się pod niemi drzewo, w nocy śpią w nich bezdomne dzieci (obrazek ten staje się coraz bardziej charakterystyczny nawet w centrum miasta). Następnie zawiadamia się komitet domowy lub dozorcę domu, że komisja dla remontu miasta zmieniła plan swej działalności i kotły przenosi się w inne miejsce.

Bezrobocie postępuje naprzód w siedmiomilowych butach. Oficjalnie zarejestrowanych robotników było w Moskwie w lutym około 90,000, niezarejestrowanych prawdopodobnie dwa razy tyle.

Zarejestrowani dostają z giełdy pracy zapomogi. Jest ono coprawda niewielkie (od 4-ch do 10-ciu rubli na miesiąc), lecz lepiej jest dostawać cokolwiek, niż znaleźć się nawet po dostaniu jakiejkolwiek roboty po dwóch dniach znów na bruku.

Według przepisu pomaga państwo jedynie tym, **którzy nie mniej niż dwa miesiące nie posiadają żadnej pracy. Ten na**der dowcipny pomysł pracy doprowadził do tego, że bezrobotni rezygnują z łatwo zawodzących ich pracy otrzymywanej przez pośrednictwo giełdy, pracują gdziekolwiek się nadarzy i biorą wyznaczoną im zapomogę.

Wciąż wzrastające bezrobocie jest nietylko skutkiem ogólnej ruiny ekonomicznej i przemysłowej, ale wypływa i z dziwnych eksperymentów i przepisów inspekcji pracy. Ażeby otrzymać jakiekolwiek zatrudnienie, należy być członkiem związku zawodowego, **ale ten ze swej znów strony przyjmuje jedynie tych, którzy pełnią już służbę w danym zawodzie. Jak wybrnąć z tego błędnego koła?**

Radzą więc sobie jedynie ludzie w ten sposób, że imają się jakiejkolwiek choćby tylko kilka dni trwającej roboty a zapomogę uważają za stałą dożywotnią chociażby rentę.

W sądach toczą się też przeważnie sprawy o t. zw. **łapówkę, która jednocześnie jest węzłem pomiędzy sędzią i oskarżonym.**

Jest zresztą i łapówka głównym źródłem dochodowym niektórych członków t. zw. **„zawkom“, t. j. komisji zawodowych, które zajmują się pieczołowicie jedynie tymi, którzy mogą jako tako się okupić.**

Jedynie tą drogą można w razie choroby dostać się do lecznicy. W ten również sposób jedynie można się zabezpieczyć w wypadku jakiegoś konfliktu z wyższa władza „zawkoma“ inaczej zostaje się momentalnie pozbawionym pracy.

Związki zawodowe i komisje „zawkany“ są organizacją darmozjadów **i robotnicy odnoszą się najczęściej do nich z niechęcią, niedowierzaniem, a nawet nienawiścią.**

Niedawno nawet zgłosiła się do głównego inspektora pracy delegacja od wszystkich związków zawodowych z prośbą **o zniesienie znienawidzonej komisji zawodowej.**

Pomocnik komisarza narodowego udzielił delegacji łaskawie audjencji, oświadczył jednakże, że absolutnie nie można rozwiązać „zawkomów“, które są jedną z głównych zdobyczy rewolucji komunistycznej. Należy również liczyć się i z opinją sosjalistów zagranicznych, którzy w tym wypadku ośmieszyliby organizację wewnętrzną sowietów. Chodzi więc jedynie o pozory i opinję, dla której tysiące robotników rosyjskich męczy się w błędnym kole organizacji komunistycznych.

Na progu życia i śmierci.

—:o:—

Jakie wrażenia przeżywają ludzie traceni przez katów.

Co się kryje po za progiem śmierci, stanowi to jeszcze nieprzeniknione tajemnice. Kto ten próg przekracza, ten nigdy już na świat nie powraca.

Lecz na progu śmierci stało już wiele osób i te dość dokładnie rzucają światło na przedmiot osłonięty pomroką tajemnicy.

Pisarz belgijski, **Maurycy Maeterlinck**, którego skłonność do mistyki i rzeczy nadprzyrodzonych ujawnia się w wielu jego dziełach, chciał w drodze autosugestji przeżyć ten stan umysłu, w jakim znajduje się przestępca tuż przed straceniem. W tym celu Maeterlinck towarzyszył w ostatniej chwili jednemu z przestępców. Szedł z nim na gilotynę i usiłować utrzymać kontakt z nim jeszcze po egzekucji. Jednak w chwili, gdy delikwentowi spadła głowa, poeta upadł zemdlony, a następnie dostał takiego rozstroju nerwów, że przez długi czas walczył pomiędzy życiem a śmiercią. Po wyzdrowieniu nie mógł sobie przypomnieć przeżytych wrażeń. Pamiętał tylko, że doznawał uczuć i wrażeń strasznych, przekraczających siły ludzkie.

Dr. Baron opowiada o osobniku, który chcąc doznać wrażeń, jakich doznaje się na progu śmierci, powiesił się, ale naturalnie chciał, aby go w porę odcięto. Źle jednak obliczył się z siłami, a doświadczenie źleby się dla niego skończyło, gdyby go nie uratowano już w ostatniej chwili.

Osobnik ten opowiada, że w chwili gdy sznur dławił mu szyję, odniósł wrażenie, jakgdyby zajaśniało jakieś nadzwyczajnie jarzące światło, które stopniowo znikało i przechodziło w ciemność.

Bywały doświadczenia w Anglji z ludźmi, którzy przed powieszeniem do świadczalnem kazali sobie wstawiać w krtań rurkę zabezpieczającą od zaciśnięcia krtani. — Tacy badacze po zdjęciu z szubienicy i powrocie do zmysłów opowiadali o podnieceniu odczuwanem w pierwszej chwili. Później ogarniała ich przyjemna senność. Żadnych cierpień nie odczuwali.

Interesująco brzmi relacja niejakiego **Manna,** schwytanego w Meksyku pod zarzutem szpiegostwa. W ciągu czterech minut wisiał pomiędzy ziemią a niebem, gdy go odcięto dzięki opóźnionemu ułaskawieniu. Mann w swoich przeżyciach rozróżniał dwie główne fazy: moment poprzedzający powieszenie i następujący po odcięciu stryczka. W pierwszym miał uczucie dławienia. Nerwy i arterje natężyły się i było mu gorąco na całem ciele tak gorąco, że w tem uczuciu zginęły zupełnie silne cierpienia systemu nerwowego. Wrażenie przy zdejmowaniu z szubienicy równały się wybuchowi dynamitu we wnętrzu organizmu Manna.

Albert Thomas o wschodnich granicach Polski.

Berlin, 13 marca.

Korespondent genewski organu Stresemana „Zeit“ miał rozmowę z Albertem Thomasem. Thomas oświadczył, że Niemcy źle obrały chwilę na stawianie żądań w sprawie przyjęcia do Ligi. Tak samo zły jest moment psychologiczny dla ich propozycji w sprawie „paktu bezpieczeństwa“. W tej chwili głównemi sprawami są: kontrola nad zbrojeniami Niemiec i utrzymanie okupacji strefy kolońskiej. Gdyby propozycje niemieckie pojawiły się w innym czasie, obudziłyby może mniej nieufności.

Albert Thomas stwierdził z naciskiem że zawarcie paktu bezpieczeństwa zawisło od dwóch punktów podstawowych: od wstąpienia Niemiec do Ligi bez warunków ani zastrzeżeń, oraz od rozciągnięcia paktu na cały system europejski, stworzony w traktacie wersalskim.

TURCJA WALCZY Z POWSTAŃCAMI KURDYJSKIEMI.

Agencja Wschodnia.

Konstantynopol, 13 marca.

Wojska tureckie obsadziły cały obszar, objęty powstaniem kurdyjskiem.

Niebawem rozpocząć się ma ofenzywa regularnych wojsk rządowych.



Ona: Miałam piękny sen...
On: ???...
Ona: Śniło mi się, że cię zdradzam...
On: I ty uważasz to za zupełnie naturalne...

Rys. Banaszowa.

Widmo nowego zatargu w przemyśle włókienniczym.

W poniedziałek sytuacja będzie wyjaśniona.

Zaledwie onegdaj został definitywnie zlikwidowany zatarg w przemyśle bawełnianym, a już znów przejawia się nad Łodzią widmo nowego zatargu w przemyśle włókienniczym.

Umowa arbitrażowa wygasa jak wiadomo w dniu 1 kwietnia, wymówienie jej nastąpić musi już w dniu 16 b m.

Dotychczas żadna ze stron nie ujawniła swych zamiarów, niewątpliwie jednak umowa arbitrażowa będzie wymówiona, a związki robotnicze wystawią żądania podwyżkowe.

Nie można przewidzieć formy jaką przybierze ten zatarg — wątpliwe jest jednak, czy w razie wypowiedzenia umowy arbitrażowej, można będzie zapobiec strajkowi.

To też czynniki rządowe winny podjąć interwencje już w zaraniu zatargu, by nie dopuścić do wybuchu bezrobocia.

Kwiatki św. Biurokracego kwitną na Placu Wolności.

—:o:—

Urzędnik, który chce uzyskać zaliczkę musi zmarnować cały dzień na wędrówkę po gabinetach dygnitarzy magistrackich.

Leży przed nami okólnik nr. 9 zarządu głównego magistratu łódzkiego.

Okólnik ten regulujący „sprawę zaliczek dla urzędników" ustala w następujący sposób warunki uzyskania zaliczki.

„Pracownik miejski, pragnący otrzymać tego rodzaju zaliczkę, wypełnia odpowiedni blankiet - pokwitowanie wymieniając sumę, imię i nazwisko wydział w którym pracuje, oraz stanowisko służbowe. Z tak wypełnionym blankietem-pokwitowaniem udaje się **po uzyskaniu opinji swego bezpośredniego zwierzchnika, do prezydenta miasta**, wyłuszcza mu przyczyny, skłaniające go do wzięcia za liczki, a następnie, w razie przychylnej decyzji (decyzja ta wyraża się w podcyfrowaniu blankietu - pokwitowania), **zwraca się do dyrektora zarządu głównego, z prośbą o wydanie pojecenia wypłaty kierownikowi oddziału do spraw personalnych wydziału prezydjalnego (polecenie to wyraża się w podcyfrowaniu blankietu - pokwitowania)".**

Cztery więc instacje nie licząc kasy miejskiej muszą zabierać głos w tak błahej sprawie.

Zaiste magistrat zupełnie nie szanuje czasu swych urzędników skoro zgodza się by marnowali cały dzień na wędrówkę od naczelnika wydziału do prezydenta, od prezydenta do dyrektora zarządu głównego, od dyrektora do kierownika oddziału do spraw personalnych i t. d.

Czyż spraw takich nie możnaby było załatwić prościej bez zajmowania czasu i urzędnikom, starającym się o zaliczkę, i dygnitarzom magistrackim?

Rachunek bez gospodarza czyli budowa kanalizacji w Łodzi bez pieniędzy.

Magistrat łódzki w dalszym ciągu lansuje ideę gospodarczej budowy kanalizacji aczkolwiek, zaczyna się już przebąkiwać o konieczności zaciągnięcia po życzki zagranicznej.

Według planów magistratu w bieżącym roku prace mają objąć 13 klm. kanału oraz cały szereg robót technicznych.

Plan na rok 1926 obejmuje budowę 20 klm. kanału i w ten sposób budowa sieci kanałowej byłaby wykończona w ciągu 5 lat o ile oczywista znalazłyby się odpowiednie fundusze.

Prawdopodobnem jest jednak, iż magistrat wobec trudności finansowych, które się piętrzą przed realizacją tego planu, zrezygnuje z systemu gospodarczego i zaciągnąwszy pożyczkę zagraniczną, odda budowę konsorcjum budowy kanalizacji i wodociągów.

Łódzkie zegary zdradzają wybitny indywidualizm każdy z nich wskazuje inną godzinę.

W swoim czasie wydane było zarządzenie o uregulowaniu zegarów publicznych.

Tymczasem w Łodzi mamy kilka indywidualnych „czasów": magistracki, tramwajowy, kolejowy i t. d., a różnica między niemi sięga 15 — 25 minut, wprowadzając błąd przechodniów i podróżnych.

Anomalja ta winna być usunięta gdyż wywołuje chaos i dezorjentację.

Z tamtej strony rampy.

Pani Jarkowska i p. Magnuszewski są zachwyceni publicznością łódzką.

„Express" w gościnie u artystów Teatru Miejskiego.

„Gałganek" jest w znakomitym humorze. Marzy o Ameryce i nie lubi na scenie całować.

Z kolei odwiedziamy najrozkoszniejszego pod słońcem „gałganka". Jest nim domyśleć się łatwo, młodziutka i wysoce utalentowana gwiazda naszego teatru— p. Jarkowska.

— Pan zapewne z wywiadem — wita nas uroczy „Gałganek" — zawsze to samo... Że też wy dziennikarze nie potraficie składać innych wizyt. Ale trudno... bardzo proszę...

— W czem dopatruje się pani...

— Wiem już wszystko — przerywa nam uroczy „Gałganek" — chodzi panu zapewne o słabą frekwencję w teatrze, nieprawda?

— Tak jest....

— Niech mi pan wybaczy, ale faktycznie nie wiem, co o tem sądzić — odpowiada z zadumaną miną. p. Jarkowska.

— Sądzę, że Łódź pociągnęłaby operetka lub wodewil, trochę muzyki... Sama bym chętnie zagrała w operetce, ale niestety nie posiadam głosu.

— A w „Kłopotach Hamelbeina"?

— Owszem, grałam, ale...

— Ale co?

— Ah, jaki pan niedyskretny...

— Pani wybaczy, ale chciałem zapytać...

— Proszę się nie tłumaczyć, zapomniałem, że wy wszyscy macie te wadę. Wobec tego nie gniewam się... Dla poparcia tych słów, urocza interlokutorka błysnęła swemi białemi jak śnieg ząbkami. Uśmiech ten trwał przez chwilę, poczem z udaną nieco powagą prowadzi p. Jarkowska w dalszym ciągu rozmowę.

— Szaleję za publicznością łódzką. Nie wiem czem zdobyłam sobie tyle sympatji...

— A jak się pani czuje w swoich rolach?

— Świetnie. Nie lubię tylko grać mężatek?

— W czem upatruje pan przyczyny słabej frekwencji

— Dlaczego?

— Proszę się nie śmiać, ale nie wiem wówczas co robić z mężem... Pozatem nie lubię na scenie całować. Jest to przykry obowiązek...

— Pozwoli pani na „powtórną" niedyskrecję... Byliśmy bowiem poważnie zaniepokojeni długą pani nieobecnością..

— Byłam na urlopie we Włoszech. Jestem dotychczas jeszcze nieprzytomna z wrażeń, które przeżywałam w czasie tej podróży. Tak mi się nie chciało wracać... Ale powrócę tam jeszcze.

— Czy do Włoch?

— Tak, ale prócz tego ciągnie mnie Paryż i Ameryka. Chciałabym tam grać, miałam już w tej mierze nawet poważne propozycje.

— Zamierza więc pani nas opuścić?

— No nie teraz jeszcze. Jeszcze będę w Łodzi grała...

W tej chwili reżyser wzywa p. Jarkowską na próbę...

Urocza interlokutorka, żegna się i po chwili znika za drzwiami garderoby.

„Zbliża się triumf prawdziwej sztuki" głosi z entuzjazmem p. Magnuszewski.

Odpowiedź krótka: — Stagnacja.

Mówiąc już o „puchach" teatralnych chciałbym dodać, że niemniej od stagnacji, wpływa na nie repertuar.

Farsa jest wytworem powojennym. Dziś jednak wracamy do normalnych warunków, miast surogatu trzeba publiczności dać prawdziwą strawę duchową.

Co do publiczności, uważam. że jest ona najmilszą w świecie.... White.



Nad trumną Awerczenki.

W powodzi depsz genewskich, wiadomości politycznych i wzmianek kronikarskich znalazłem na końcu stronicy jednowierszową, maleńką depeszkę z Pragi: — „Dziś zmarł w szpitalu Arkadjusz Awerczenko".

Urwał się śmiech świata.

Człowiek, który całe swe życie kpił z ludzi, wyśmiewał ich najistotniejsze wady, widział świat cały przez pryzmat beztroskiego humoru — tym razem padł ofiarą złośliwego figla, którego spłatało mu życie.

Wspomnienia pośmiertne należy właściwie pisać z łezką w oku, z liryzmem w głosie i ze współczuciem w sercu.

Ale o tym włóczędze, wygnanym z własnej ojczyzny, o tym najweselszym wesołku, patrzącym na świat z uśmiechem w kącikach ust nie można pisać smutnie nawet w tak tragicznej chwili.

Nad jego grobem należy się śmiać, śmiać, śmiać do rozpuku, do utraty przytomności, do spazmatycznego łkania...

Nie wolno po nim rozpaczać.

Nie wolno ronić łez.

Umarł bowiem człowiek, który nie rozumiał łez, który nigdy nie płakał, który przeszedł przez świat, jak uśmiech po twarzy smutnego pierrota...

Bolski.



Przegląd prasy.

Łódź jest biednem miastem. Nie ma gotówki, ani humoru, ani nawet porządnej sensacji.

Pobili się, jeden drugiego wziął za łeb, wymyślali sobie wzajemnie, a potem sprawa sądowa i szlus.

To nie jest życie...

Gdy się przegląda prasę krajową i zagraniczną — dopiero się widzi, jakie dziwne historje dzieją się na tym bożym świecie.

Oto kilka przykładów.

W jednem z pism katowickich czytamy:

> Onegdaj po południu dyrektor teatru polskiego w Katowicach, Czarnecki, przechodząc przez Rynek poczuł szarpnięcie i spostrzegł w tej chwili brak zegarka. Momentalnie dyrektor Czarnecki przytrzymał jakiegoś młodzieńca o podejrzanej minie.
>
> Dyrektor Czarnecki zażądał od niego zwrotu zegarka, oświadczając, że dostanie za to 20 zł.
>
> Młodzieniec ów zgodził się na to, ale prosił, ażeby dyrektor go puścił. I rzeczywiście w 2 godziny później jakiś inny ptaszek przyniósł dyrektorowi kwit lombardowy na zegarek i zażądał dopłaty 5 złotych, gdyż zegarek zlombardował za 15 zł.
>
> Po uiszczeniu dopłaty ptaszek ten odszedł nie zatrzymany przez dyrektora.

Okazuje się więc, że nie tylko w Łodzi kwitnie przemysł i handel, nawet Katowice mają swych potentatów sztuki złodziejskiej.

Nowy sposób zarobkowania zainaugurowany przez Katowice znajdzie chyba wielu zwolenników wśród łódzkich „kieszonkowców", ale pamiętać należy, że nie każdy poszkodowany nazywa się Czarnecki.

***

Inny kawałek:

> Los Angeles. — Pola Negri, gwiazda filmowa, strzeliła kilkakrotnie do intruza, który zakradł się pod okno jej pałacyku w Beverly Hills i zaglądał przez nie do jej sypialni.
>
> Policja twierdzi, że złodziej, czy też jakiś tylko „ciekawski" — uniknął strzałów i uciekł nie raniony.

Sądzę, że to nie był jednak złodziej. Napewno jakiś „ciekawski"...

Bo pocóż złodziej zaglądałby do sypialni uroczej diwy kinematograficznej?

A zresztą może to był złodziej...

Może on rzeczywiście chciał skraść... cnotę Poli Negri?...

W takim razie, sądzę, spotkałoby go niemiłe rozczarowanie.

Pola Negri podobno padła już kilkakrotnie ofiarą napadów złodziejskich... ze skutkiem pomyślnym.

***

Na zakończenie coś wesołego:

> Lynn. — Onegdaj odwiedził bocian dom niejakiego Maurice Noonan i pozostawił mu dwudziestego siódmego potomka. Nowoprzybyły waży 12 funtów. Jest to 15-te dziecko pani Noonan. Pan Noonan miał z poprzednią żoną dwanaście dzieci. Wszystkie dzieci są zdrowe. —

Powyższa notatka pozornie nie ma z sądem, ani ze złodziejami nic wspólnego, ale...

Wątpię, czy pan Noonan jest rzeczywistym ojcem 27 dzieci...

Czy nikt nie zaglądał czasem przez okno do sypialni pani Noonan?

Juris.

Nowy epokowy wynalazek

Przesyłanie obrazów na odległość faktem dokonanym.

Telegraficzne przenoszenie obrazów na odległość można uważać za fakt dokonany. Fotografja prezydenta Coolidge'a wysłana o godz. 10.58 z Waszyngtonu, przybyła do Nowego Jorku o godz. 11.05 przez prywatny przewód telefoniczny dziennika „Evening Wordl" i została natychmiast nadana dalej do Chicago i San Francisco.

Przesyłanie, które jest niezależne od odległości wymaga zaledwie siedmiu minut.

W Waszyngtonie nawinięto eksponowane filmy na przezroczysty cylinder, który na podobieństwo cylindra we f nografie obracał się z pewną określoną szybkością. Rolę igły fonograficznej odgrywał silny cienki promień światła. Po przez film promienie uderzyły na wrażliwą fotoelektryczną komórkę, znajdującą się wewnątrz walca, gdzie impuls elektryczny przy pomocy lampek katodowych został wzmocniony i skierowany na przewód telefoniczny.

Na stacji odbiorczej obracał się nieeksponowany film w zaciemnionem laboratorjum z tą samą szybkością jak cylinder w Waszyngtonie.

Za pomocą patentowanej końcówki przemienia się prąd na światło, które działa na film. Po 7-iu minutach film nowojorski był dokładną produkcją filmu waszyngtońskiego.



Znany artysta Mancin wskrzesza najlepsze tradycje kucia artystycznych przedmiotów z żelaza Fotografje nasze wyobrażają pełne urządzenie „żelaznego" pokoju, oraz wspaniałą kutą rozetę.

Sztyletem w serce pchnął swą narzeczoną

i pił krew, płynącą z jej rany.

Został skazany na 20 lat ciężkiego więzienia.

Giulio Austini i Jolanta Geurra, kochali się serdecznie. On był szoferem, ona krawcową. Ojciec jej, zamożny właściciel winiarni w dzielnicy Trasterere w Rzymie sprzeciwiał się małżeństwu córki, uważając, iż 16-letnia Jolanta jest jeszcze za młoda na żonę.

Przed kilkoma miesiącami, Austini, pełniący funkcje szofera u margrabiego Pollaricini, zmuszony był opuścić Rzym udając się ze swoim chlebodawcą na dłuższy pobyt do Paryża. Żegnając się z ukochaną, zaklinał ją na wszystkie świętości, by mu dochowała wiary.

Jolanta z tęsknotą liczyła dni powrotu Giulia, a nie chcąc mu robić najlżejszej przykrości, nie wychodziła nigdy wieczorami z domu. Gdy Austini powrócił, rozpoczęły się codzienne przechadzki o zmroku na Gianicolo.

Austini wszelkiemi sposobami starał się uwieść młodą dziewczynę, ta jednak wychowana w surowych zasadach i, bojąc się ojca, opierała mu się z całych sił. Zachowanie się Jolanty rozwścieczyło Giulia i postanowił zemścić się.

Od czasu do czasu posyłał on swej ukochanej pocztówkę, na której znajdowało się krwawiące serce przebite sztyletem. Podczas jednego ze spacerów na Colle Gianicolo Austini zatrzymawszy się z Jolantą pod jedną z rosnących tam lip, wyciął na jej korze z jednej strony przebite serce a z drugiej krzyż.

Zabobonna dziewczyna przeraziła się tym pomysłem i w niezwykle smutnem usposobieniu powróciła do domu. Na drugi dzień Austini przybył jak zwykle, by zabrać dziewczynę na przechadzkę. Tknięta jakimś przeczuciem, wymawiała się od wyjścia, i prosiła go, by dotrzymał jej towarzystwa w domu. — Austini jednak nalegał tak długo, że Jolanta, pomimo niechęci, zdecydowała się na zwykły spacer. Gdy narzeczeni znaleźli się na Colle Gianicolo, Austini zaprowadził Jolantę pod ową lipę, na której wyciął serce. Tam lewą ręką objął swą ukochaną wpół i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek. Młoda dziewczyna nie broniła się, a Austini tymczasem prawą ręką wyciągnął z kieszeni ostry nóż i silnem pchnięciem wbił go Jolancie w serce.

Nieszczęśliwa osunęła się bez życia na trawę. Wówczas Austini ukląkł obok trupa narzeczonej i złożywszy ręce podłożył je pod broczącą krwią ranę. Następnie podniósł ręce do ust i pił krew swojej ofiary. Przerażającą tę scenę zauważył przechodzący tamtędy robotnik. Pobiegł on natychmiast po karabinierów, którzy pochwycili broniącego się nożem Austiniego i zawieźli go do więzienia.

Poddano zbrodniarza badaniom psychjatrów, którzy orzekli, iż jest on zupełnie normalnym człowiekiem.

Podczas odbyw...go się w tych dniach procesu, morderca kilkakrotnie udawał, iż popada w konwulsje. Symulacja ta na nic mu się nie przydała. Skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia.

Ciernie zawodu dżokiejskiego: niebezpieczny upadek z konia. Zdjęcie migawkowe z wyścigów londyńskich.

Lekarz i jego dozorca.

Problemat wolności... więźniów.

Jeden ze znanych lekarzy prowincjonalnych we Francji zamieszany w słynną aferę „recept", dostał się do więzienia.

Pewnej nocy do celi przyszedł dozorca, prosząc lekarza, aby coprędzej pospieszył do jego żony, wijącej się od bólów porodowych. Lekarz nie namyślał się i pospieszył z pomocą, której zażądano, poczem powrócił do celi.

W kilka miesięcy kara skończyła się i lekarz odzyskał wolność. Pierwszym jego krokiem było posłanie rachunku owemu dozorcy, w wysokości 2,000 fr. Dozorca odmówił, a wtedy lekarz wytoczył mu proces. Dozorca twierdził, że nic nie winien jest lekarzowi gdyż „miał go pod ręką".

Natomiast sąd był przeciwnego zdania i skazał go na zapłacenie honorarjum lekarzowi.

W motywach wyroku sąd podał, że nikt nie może zmusić więźnia do wykorzystania jego czynności zawodowych i że pod tym względem używają oni zupełnej... wolności.

Koncert prof. Turczyńskiego w Trjeście.

W poniedziałek, z inicjatywy koła im. Adama Mickiewicza, w wielkiej sali „Circolo Artistico" odbył się koncert Chopinowski profesora Turczyńskiego, który przyjechał z Medjolanu bezinteresownie, mając na celu propagandę dzieł genjusza polskiego.

Prof. Turczyński przyjęty został przez publiczność z nadzwyczajnym entuzjazmem, a tutejsza, zazwyczaj bardzo surowa, krytyka nie szczędzi mu najpochlebniejszych słów uznania.

JERZY RZĘCKI. 60

ZŁOTA MAŃKA

Kryminalny romans kinematograficzny.

Decyzja wyjazdu zapadła już nieodwołalnie. Ale tego było jeszcze mało. Zbyt to było wielkie i poważne przedsięwzięcie, aby można było do niego przystąpić, nie rozpatrzywszy wszystkich szczegółów, nie zbadawszy sprawy wszechstronnie i nie przewidziawszy wszelkich ewentualności. Całymi dniami obmyślała Mańka jak postąpić. Dokąd pojechać przedewszystkiem, a potem, ko go zabrać ze sobą.

Pierwsze pytanie było łatwiejsze do rozwiązania, niż drugie. Dokąd wyjechać? Już sama pora roku wskazywała, że najlepiej byłoby udać się na południe. Pozatem tam wszak życie jest najponętniejsze, tam też najwdzięczniejszy teren dla wszelakich zamierzeń. Trudniej było Mańce odpowiedzieć sobie na pytanie, kogo ma wziąć ze sobą. Kogo i ilu.? A może nawet nikogo? Wprost pojechać tam samej i już na miejscu dopiero znaleźć sobie „swego" i stopniowo formować nowe szeregi? Nie, to jednakbyłoby zbyt ryzykowne... Więc trzeba będzie zabrać kogoś stąd. Nie wielu wszakże zabrać będzie można, a wówczas, co powie reszta I najważniejsze, kogo wybrać?

Najszybciej zdecydowała się co do tego, że muszą to być ludzie o wykwintnych manjerach i ze znajomością języków obcych. Musi być ich ze dwóch conajmniej. O to byłoby najłatwiej. A jednak wartoby też bezspornie wziąć ze dwóch byłych apaszów, bo to jednak żywioł odważniejszy, wprawniejszy i bardziej zdecydowany. Po namyśle zdecydowała się, że i takich dwóch trzeba będzie zabrać i że będą nimi ci, którzy świeżo tak sprawnie usunęli z powierzchni ziemi Tadka. Istotnie Antek i Franek byli najzręczniejsi, najenergiczniejsi i najpewniejsi z całej bandy, zdążyli też nabrać więcej, niż inni obejścia i manjer Umieli się znaleźć nawet w najelegantszym lokalu.

A teraz najważniejsza kwestja: czy wziąć ze sobą jakiegoś nowego „swego? Bolek, choć jeszcze formalnie niedymisjonowany, nie miał już żadnych szans. Sprawa jego już dużo wcześniej była przesądzona. Wątpliwości więc polegały na tem, czy szukać jakiegoś „swego" już zagranicą, czy też zabrać z sobą stąd. Za tem ostatniem przemawiały względy dyscypliny. Zresztą, w razie, gdyby się zagranicą znalazł się ktoś bardziej odpowiedni lub ponętniejszy, nietrudno wszak będzie pozbyć się tutejszego „swego". W tej dziedzinie wszak miała już praktykę wcale niezgorszą...

Trudność polegała już teraz tylko jeszcze na wynalezieniu takiego „swego". Jakoż wbrew przewidywaniom znalazł się on dość szybko. Zarządzeniem losu bowiem zaangażowano w tym czasie właśnie do „Oazy" nowego tancerza, mianującego się Jastro. Nazywał się właściwie Jan Stromiński. Z pierwszych liter imienia i nazwiska uczynił sobie pseudonim. Był to niespełna trzydziestoletni ciemny blondyn o przemiłych rysach twarzy, bardzo elegancki i wytworny, ładnie zbudowany, typ sportsmena. Był też nim w istocie. Znano go, jako jednego z najwytrwalszych pływaków, najzręczniejszych bokserów, najwytrawniejszych tenistów i najwprawniejszych szermierzy. Był to młodzieniec z dobrej rodziny mieszczańskiej. Rozpoczął swą karjerę życiową, jako skromny urzędnik bankowy w wydziale czekowym, jednego z większych banków stołecznych. Ujrzała go kiedyś przy okienku kasowym jedna ze znanych powszechnie w stolicy bardzo zamożnych arystokratek, w której podeszłe lata bynajmniej jeszcze nie zabiły porywów młodości, choć przekroczyła już nawet wiek balzakowski.

Bez większego trudu doszła do porozumienia z młodym, przystojnym urzędnikiem i umożliwiła mu żywot dostatni i beztroski. Aż pewnego słotnego dnia jesiennego rozstała się z tym światem, nie zapisawszy swemu Adonisowi ani jednego grosika.

Tak długo, jak mu funduszu starczyło, kontynuował swój poprzedni tryb życia, gdy zaś wierzyciele zbyt energicznie naciskać go zaczęli, nie miał innego wyjścia, jak tylko zaangażować się na tancerza zawodowego do „Oazy". Lecz niedługo tu popasał. Urodził się snać pod szczęśliwą gwiazdą. Wkrótce już ujrzała go tam Mańka i postanowiła zabrać ze sobą zagranicę, obdarzając go zaszczytnym mianem „swego"

(d. c. n.)

Paweł Peroff.

Szara chryzantema

Tłumaczył B. F. Ilustrował St. Dobrzyński.

Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy Ida Windroom poraz pierwszy przestąpiła próg mej pracowni malarskiej.

Na tle szkarłatnej portjery bardziej uwydatniała się bladość jej twarzy, oczy błyszczały niesamowitym blaskiem, a rozpuszczone włosy spływały złocistą falą na alabastrowe ramiona.

Przyszła raz z ciotką w celu zamówienia portretu.

Jakieś niewytłumaczone uczucie szepnęło mi wówczas, że to młoda kobieta odegra wielką rolę w moim życiu.

Ida patrzyła na mnie wzrokiem, pełnym podziwu i uwielbienia. Gdym spojrzał jej w oczy, zdawało mi się, że widzę przed sobą nagą rusałkę, która ściąga mnie z wielkiej, niebotycznej skały na dno przepaści.



...Nigdy nie malowałem z tak wielkim zapałem. Pracownia znikła mi z oczu.. Zdawało mi się, że jestem w gęstym borze. Z pomiędzy drzew wychylały się nagie ciała bachantek...

Dwa tygodnie pracowałem intensywnie nad portretem Idy. Przychodziła do mnie codziennie. Była zawsze blada i za mglonym wzrokiem oglądała moje obrazy.

Gdy obraz był skończony Ida przyszła sama zobaczyć swą podobiznę.

— To jestem ja? — zapytała zdziwiona, patrząc na nagą postać rusałki.

— Tak... To jesteś Ty! — odrzekłem i przycisnąłem jej drżącą rękę do ust.

Po pewnym czasie odbył się nasz ślub Ida była niezwykłą kobietą.

Zdarzały się dni, kiedy nie mogłem się wyrwać z jej objęć, a czasem zamykała się na długi czas w swym buduarze, nie chcąc mnie nawet wpuścić.

Pewnego słonecznego dnia wyjechaliśmy autem na spacer.

Szofer jechał z nadmierną szybkością, wiatr o mało nie zerwał mi kapelusza z głowy.

Nagle rozległ się krzyk, auto podniosło się do góry i utknęło wśród drogi.

Wyskoczyłem na ulicę. Ze wszystkich stron nadbiegli ludzie. Przejechaliśmy jakąś żebraczkę. Pogotowie odwiozło ją natychmiast do szpitala.

Ida wróciła do domu ogromnie zdenerwowana i popołudniu udała się do szpitala.

Wróciła późno w nocy i oświadczyła mi, że staruszka zmarła. Przed śmiercią wskazywała ręką na swój koszyczek i szeptała coś bezdźwięcznie.

W koszyku znaleziono małe drewniane pudełko, które Ida kupiła od staruszki i za otrzymane pieniądze urządzono zmarłej pogrzeb.

Wziąłem pudełko do ręki. Zamknięte było na kluczyk. Nożem otworzyłem przykrywkę i znalazłem pożółkły pergamin, zapisany chińskiemi hieroglifami.

— I co ty z tem zrobisz? — zapytałem.

— Oczywiście schowam to pudełko — odpowiedziała.

***

Po upływie tygodnia żona moja ciężko zachorowała. Najlepsi lekarze nie mogli znaleźć przyczyny choroby. Ida z każdym dniem traciła coraz więcej sił, chudła i nikła w oczach.

Po miesiącu zmieniła się do niepoznania. O wyzdrowieniu nie mogło być mowy.

Pewnej nocy przywołała mnie do siebie.

Gdy stanąłem przy jej łóżku, rzekła do mnie cichym głosem:

— Przysięgnij, że spełnisz to, o co cię proszę...

Dałem jej uroczystą przysięgę.

— Widziałam ją przed chwilą... — ciągnęła dalej.

— Kogo, kochanie moje?...

— Tę staruszkę... Żebraczkę... Ona mi wszystko powiedziała... Po mojej śmierci odczytaj treść, wypisaną na pergaminie... Pamiętaj, zrób tak, jak tam jest napisane...

Głowa jej opadła na poduszki.

Nad ranem stan zdrowia jej się pogorszył — o świcie zaś — umarła.

***

Natychmiast po pogrzebie udałem się do profesora języków z pergaminem, zwiniętym w trąbkę, pod pachą.

Profesor włożył okulary patrzał długo na pożółkły pergamin, uśmiechnął się i rzekł:

— Ciekawa historja... Wie pan?... — Skąd pan to ma?...

Opowiedziałem mu wszystko.

Pokiwał głową, schylił się nad stołem i zaczął czytać głośno:

— „Nieśmiertelny jest ból, nieśmiertelne są nasze cierpienia, wypełniające serca, jak wielkie naczynia. Wsadź do doniczki kłębek włosów twej ukochanej wraz z tym pergaminem, a po 49-ciu dniach wyrośnie w doniczce kwiat, który przypomni ci najukochańszą osobę".



— To jest oczywiście tylko taka legenda — rzekł staruszek-profesor. — Sądzę, że pan niema zamiaru robić tych eksperymentów, prawda?

Nie odpowiedziałem mu ani słowa, wziąłem pergamin i wyszedłem.

***

Zrobiłem tak, jak głosiła chińska legenda.

Kupiłem specjalny wazon, wsypałem doń czarną ziemię wraz z puklem włosów i pożółkłym pergaminem.

Codziennie polewałem doniczkę świeżą wodą — i po siedmiu dniach ujrzałem pierwszy wyrastający kiełek.

A po czterdziestu dziewięciu dniach z doniczki wyskoczył cudny kwiat chryzantemy.

Pewnego wieczoru, gdy siedziałem sam w swej pracowni mimowoli spojrzałem na kwiat w doniczce.

Omal nie krzyknąłem. Zdawało mi się, że szara chryzantema kształtem przypomina wysmukłą postać Idy.

Mijały miesiące. Żyłem jak we śnie, nie odrywając wzroku od szarej chryzantemy, która zdawało się przemówi zaraz ludzkim głosem — tak bardzo przypominała ludzką postać.

W tym czasie zaproszono mnie na jakiś dobroczynny bal maskowy. Przyrzekłem, że przyjdę.

Zdawało mi się, że wśród ludzi odnajdę dawny, niczem niezmącony spokój. Na balu było rojno i gwarno.

Jakaś maska w stroju bachantki przysiadła do mego stolika.

— Dlaczegoś smutny, pierrocie? — spytała, kładąc ręce na mej głowie. — Zapomnij o umarłych — pamiętaj o żywych!...

Objęła mnie rękoma i przycisnęła mocno do siebie.

— Zdejm maskę — rzekłem do niej.

Była piękna. Cudowna twarz do portretu!

I znowu Ella przychodziła do mnie do pracowni — malowałem jej portret.

I zdawało mi się, że odnalazłem dawny spokój, że znowu jestem człowiekiem. Oparty na ramieniu Elli — wkraczałem w nowe życie...

Ella czuła strach przed wysoką szarą chryzantemą...

Gdyśmy siedzieli pewnego wieczoru sami, podniosła się nagle z krzesła i krzyknęła:

— O, patrz! patrz!... — i pokazała palcem na ścianę, gdzie widniał cień chryzantemy w kształcie kobiecej główki.

Zadrżałem. A ona przytuliła się do mnie mocno i szepnęła:

— Wiesz? Wybrałam już sobie ślubną sukienkę... I wiesz co jeszcze?. Ale ty mi tego nie odmówisz?...

— Słucham., — odrzekłem, nie mogąc jeszcze opanować wzruszenia

Ella uśmiechnęła się i rzekła:

— Chcę sobie przypiąć do boku szarą chryzantemę...

Gdy Elza odeszła, zbliżyłem się do szarego kwiatu i szeptałem przez łzy:

— Ido... wybacz mi.., odchodzę od ciebie...

***

Ślub nasz wyznaczony był na dzień pierwszy kwietnia

Wesele miało być bardzo skromne, zaprosiliśmy tylko najbliższych krewnych.

W drodze do kościoła Ella odezwała się nagle:

— Zapomniałam zabrać chryzantemę...

Zgodziłem się wrócić do domu, by przynieść szary kwiat.

Ella zaczekała przy bramie.

Wszedłem na górę. Pochyliłem się nad kwiatem i ręką dotknąłem jego płatków. Jakdybym dotknął trupa!

Złamałem kwiat...

Złamałem szarą chryzantemę...

Listki opadły na dół, jak głowa skazańca pod gilotyną.

I kropla zielonkawej cieczy spadła mi na rękę...

Wziąłem kwiat i skierowałem się do drzwi..., Zachwiałem się na nogach. W głowie zaczęło mi się kręcić.

Upadłem na ziemię..

***



Gdy się przebudziłem, leżałem w szpitalu. Ella stała przy łóżku, Lekarz schylił się nade mną i rzekł:

— Podziękuj pan swej żonie... Uratowała pana od śmierci... Wyssała pan jad z ręki, Zniecierpliwiona długim czekaniem weszła na górę i zastała pana leżącego na ziemi... Dziwi mnie tylko jedna rzecz... Co to był za kwiat, który zawierał tak mocną truciznę?.

Koniec.



Przed niedzielnym meczem Klubu Turystów.

—o—

Bliski sąsiad, ale rzadki gość.

Jest nim mistrz stolicy, Polonja, która w przyszłą niedzielę zagra w Łodzi swój rzadki mecz z drużyną Turystów. K.S. Polonja jest już w pełni treningu i znajduje się w wyśmienitej formie, o czem świadczą uzyskane przez nią w bieżącym sezonie, nawet dwucyfrowe wyniki z dość silnymi przeciwnikami stolicy.

Mistrz stolicy należy już do rzędu drużyn o lepszej międzynarodowej klasie. Jej zaszczytne wyniki z najsilniejszymi przeciwnikami Europy, między którymi znajdowała się w rok ub. znana w Łodzi Victoria Žižkow, która uległa Polonji w stosunku 2:4, a która mistrza Łodzi zbiła na miazgę (9:0). Również zeszłoroczny turniej Polonji po Turcji, był dla niej nieprzerwanym triumfem odnoszonych zwycięstw nad najlepszemi tureckiemi drużynami, które prawie bez wyjątku posiadają angielskich trenerów i należą bezwględnie do pierwszorzędnych.

Wobec powyższego, Turyści będą mieli twardy orzech do zgryzienia, lecz nie należy wątpić, że wystawiwszy swój najsilniejszy skład i uzbroiwszy się w cechującą ich ambicję staną oni się godnymi przeciwnikami mistrza stolicy. Biorąc w dodatku pod uwagę znajomość terenu, winni Turyści, jeżeli nie zwyciężyć, to przynajmniej bardzo honorowy wynik uzyskać.

Ambitne zamiary Nurmiego.

Chce pobić wszystkie rekordy świata.

W wywiadzie z jednym amerykańskim dziennikarzem Nurmi oświadczył, że nie zamierza bynajmniej iść śladem amerykanów, którzy za wcześnie kończą swoją lekkoatletyczną karjerę, oddając się już w młodości grze w tennisa i golfa. Nurmi, pomimo swych 28 lat życia zamierza nadal spartańczykiem pozostać i ma nadzieję w ciągu pięciu następnych lat, zdobyć wszystkie rekordy świata w biegach na długą metę, od pół mili począwszy, a skończywszy na biegu maratońskim.

Każdy przyzna, że jest to zamiar aż nazbyt dumny, a nawet narzuca się podejrzenie, że Nurmiego pycha opanowała, jednakże znając tego fenomenalnego i ambitnego biegacza i sportowca, trzeba mu uwierzyć, że co zamierzył i przerzekł, potrafi również dokonać.

Co to jest sport?

Wynik konkursu „Łowca Polskiego".

Redakcja „Łowca Polskiego" ogłosiła konkurs na określenie wyrazu „sport".

Nagrodę otrzymało określenie:

„Wolne od chęci zysku i korzyści osobistych, ujęte w dyscyplinę zaspokajania bez względu na niebezpieczeństwo wrodzonej, atawistycznej skłonności do zwalczania trudności stawianych człowiekowi przez przyrodę".

Takie określenie przyjęła komisja, złożona z wybitnych literatów. Określenie to jest jednak za wąskie. Definicja ta nie dawałaby miana sportsmanów tym, którzy uprawiają sport zawodowo (np. bokserzy), lub jako nauczyciele, a już zupełnie panom z jokey klubów, którzy są właścicieli stajen wyścigowych.

Jeżeliby ściśle wykluczyć korzyści osobiste, płynące z uprawiania sportu, to jak postąpić z tym faktem, że uprawianie sportu przynosi ćwiczącemu zdrowie i tężyznę fizyczną. Określenie przypomina nieco definicję sportów amatorskich, uprawianych na świeżem powietrzu, ale i w tem pominięto najważniejszą cechę sportu, jaką jest emulacja. Współzawodnictwo spotykamy i w sportach ruchowych i takich, jak szachy, bilard, dla których nazwa „sport" również się utarła, a w których niema walki z przyrodą.

Zdefinjować pojęcie sportu, a nie wejść w kolizję z grami ruchowemi, gimnastyką, pasją (namiętnością) i ostatecznie z wykonywaniem zawodu jest prawie niemożliwem. Podobnie jak ekonomiści zajmują się tylko czynnościami człowieka najbardziej gospodarczymi, tak i sportowcy za ćwiczenia sportowe uważają te, które mają najwięcej cech sportowych.

Są niemi współzawodnictwo, ćwiczenie i walka.

20.000 dolarów za 3 milowy bieg.

Na jakie pokusy są obecnie wystawieni w Ameryce finlandzcy sportowcy o tak spartańskich zasadach jak Nurmi i Ritola świadczy fakt, że ostatnio jeden z bardzo znanych impresarjów lekkoatletycznych St Zjednoczonych, Tex Richard, zaproponował obu tym fenomenalnym biegaczom wstąpienie w szeregi zawodowców.

Tex Richard chcąc za wszelką cenę pozyskać dla siebie finlandczyków zaproponował Nurmiemu aż 20.000 dolarów amer. za startowanie w biegu na 3 mile ang. w charakterze zawodowca.

Propozycja ta jednak nie zdołała skusić Nurmiego do rozstania się z amator stwem.

Przy tej okazji nieskazitelny ten sportowiec oświadczył, że wedle jego przewidywań, mimo że liczy już 28 lat, będzie sport lekkoatletyczny uprawiał w dalszym ciągu jako amator dla chwały swojej ojczyzny, której honoru pragnie z powodzeniem bronić jeszcze na przyszłej olimpjadzie, a w ciągu następnych 5 lat postanawia pobić wszystkie światowe rekordy, począwszy od pół mili ang., a skończywszy na klasycznym biegu maratońskim.

SZYBKOŚĆ ŁYŻWIARZA.

Dobry, o międzynarodowej klasie łyżwiarz, pokrywa, względnie przeżdża 50 m. w ciągu 45—50 sek., 5.000 metr. w ciągu 9 min. zaś 10.000 mtr. mniej więcej w ciągu 18—20 minut.

W porównaniu z szybkobiegaczami (pieszymi) jest różnica 2.000 metrów, gdyż ci ostatni, jeżeli w ciągu 9 min 3000 metrów pokryją, należą już do bardzo dobrych.

Walki francuskie w cyrku.

Sensacyjny rezultat spotkania Weinura—Wildman.

Mandżur pokonał zapaśnika żydowskiego w 19 minut.

Petrowicz zwyciężył Bambułę.

Dziś decydujące spotkanie dwuch olbrzymów: Pinecki—Karsch.

Dzień wczorajszy spowodował znaczne przesunięcia w tabelce mistrzostwa obecnego turnieju.

Niezwyciężony dotychczas zapaśnik żydowski Wildman uległ w haniebny sposób, słabemu, lecz doskonałemu technikowi Weinurze.

Mandżur zwyciężył niewidzianym dotychczas w Łodzi chwytem, który polega na tem, że na plecach leżącego w parterze przeciwnika formuje się most, obejmując jednocześnie rękoma jego brzuch.

Następnie unosi się w górę dolną połowę ciała przeciwnika, górna zaś leży łopatkami na ziemi.

Chwytem tym zdobył Weinura w roku 1924 mistrzostwo świata w wadze średniej, położywszy w podobny sposób co Wildmana, najgroźniejszego swego przeciwnika Roberta Kunze.

Wildman słysząc trzykrotny gwizdek arbitra był pewien, że odniósł zwycięstwo i z uśmiechem kłaniał się widowni, dopero widząc, że Weinura szyni to samo, zrozumiał co się stało.

Zdenerwowanie jego nie miało granic tłumaczył, że podczas swej dwudziestoletniej praktyki nie miał nigdy czegoś podobnego, ale wszystkie jego perswazje były nadaremne.

Widząc, że tego co się stało nie da się wrócić, poprosił Wildman o rewanż, ofiarując jednocześnie 500 złotych, jeśli go Weinura położy.

Weinura zgodził się na te warunki i rewanż prawdopodobnie odbędzie się w dniach najbliższych.

Wracając do przebiegu wczorajszej walki, to trzeba dodać, że na pierwszy rzut oka uwidaczniała się kolosalna przewaga fizyczna Wildmana, lecz Weinura przeciwstawił nadzwyczaj dobrą obronę, przechodząc nawet od czasu do czasu do ofenzywy.

Nie trzeba chyba dodawać, że Weinura bronił się najczęściej mostami, których Wildman nie mógł w żaden sposób przełamać.

Po upływie kilkunastu minut, przypuszczano ogólnie, że walka pozostanie bez rezultatu, gdy nagle wykazuje mandżur swój trick, kładąc nim bezapelacyjnie Wildmana na obie łopatki.

Walka trwała 19 minut.

Drugim szlagierem wieczoru było efektowne zwycięstwo Petrowicza nad or dynarnym murzynem.

Decydujące spotkanie, po pierwszej walce nierozstrzygniętej, zaczęło się amerykańskiemi sztuczkami Bambuli.

Petrowicz walczył nad wyraz spokojnie, lekceważąc sobie potrochu przeciwnika, który z groźnych sytuacji ratował się podstawianiem nóg i darciem włosów

Dwukrotne zwracanie uwagi miało skutek stawiania baniek, umarłemu.

Walka toczyła się przez cały prawie czas z przewagą Petrowicza, który górował nad swym przeciwnikiem pod każdym względem.

Jedyny atak murzyna polegał na założeniu Petrowiczowi podwójnego nelsona, lecz ten (Petrowicz, a nie nelson), nie zginając nawet karku, przerwał ręce murzyna.

Nareszcie w 15 minucie udaje się Petrowiczowi za pomocą podstępu złapać murzyna za głowę, zastosować „tour de tete" i momentalnie przygnieść go do ziemi.

Spotkanie pierwszej pary w osobach Pineckiego i Swatona, zamieniło się dzięki obecności tego ostatniego, chwilami w bójkę.

Pinecki dostosowywał się w zupełności do systemu walki swego „delikatnego" przeciwnika i jeśli ten bił, odpowiadał tą samą bronią.

Właściwie zwycięstwo powinno przypaść w udziale Pineckiemu, który schwytał w nelsona Swatona, dzięki jednak temu, że Swaton zaczął wyłamywać mu palce, musiał go wypuścić z chwytu i tem samem zrezygnować ze zwycięstwa. Walka skończyła się wynikiem remisowym.

Swaton w walce tej wykazał prócz dużej dozy ordynarności i brutalności, nieprzeciętną siłę i dość niezłą technikę.

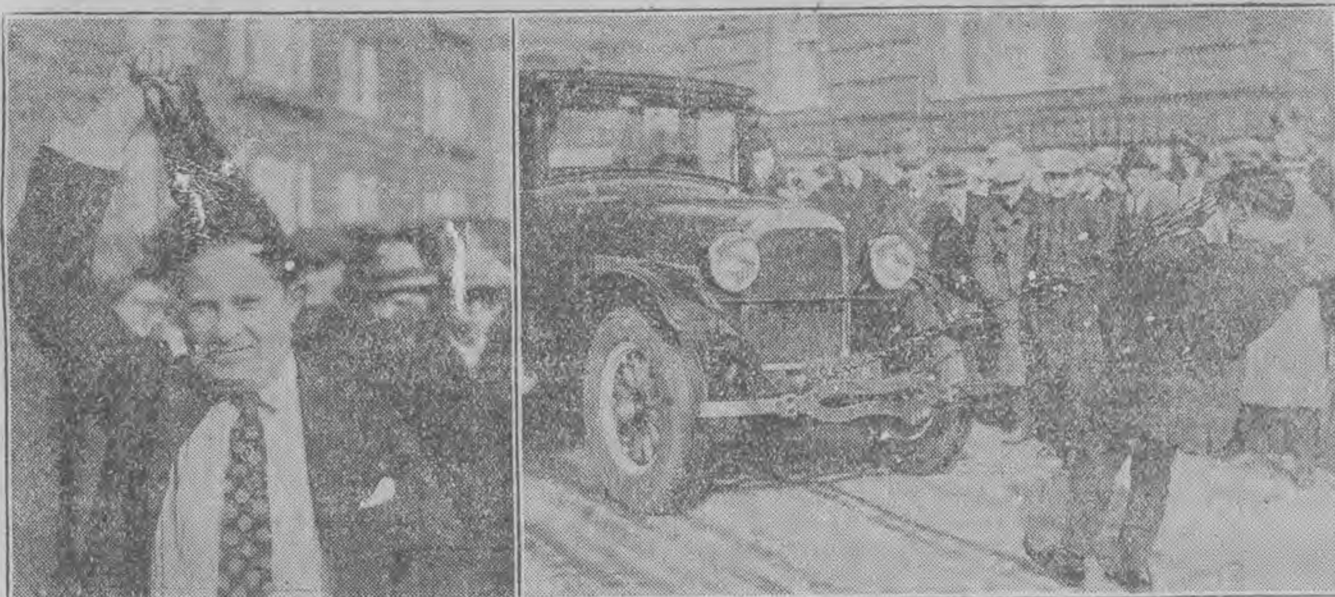
***

Dziś odbędzie się dalszy ciąg rewanżu Pinecki — Karsch, ale zapaśnicy ci wystąpią w pierwszej parze, by w ten sposób móc walkę doprowadzić do końca

Jest to spotkanie nad wyraz ciekawe i wzbudzi najprawdopodobniej ogromne zainteresowanie, a co za tem idzie przepełnienie sali cyrkowej.

Pozatem walczą Bryła-Sobieski — Noestrem i Wildman — Szeliga.

W.



Siła ludzka jest zjawiskiem niezwykle kapryśnym: słynny olbrzym i siłacz Ben Darwin (Texas), który z łatwością ciągnie wielkie auto z ludźmi nie może wyrwać sobie kilkunastu włosów.





Strassburg — centrum handlarzy żywym towarem.

Gdzie werbowano nieletnie dziewczęta. -- Transport do południowej Ameryki.-- Dotychczas handlarze przesłali do domów publicznych w Ameryce 50 kobiet.

Berlin, 13 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

„Berliner Zeit" podaje sensacyjne szczegóły o handlu żywym towarem w Strassburgu.

Jak stwierdzono w Strassburgu od dłuższego czasu istniała giełda dla handlujących żywym towarem. W ciągu krótkiego czasu dokonano około 50 tran zakcji.

Dziewczęta werbowano w państwach bałkańskich i następnie wysyłano do domów publicznych w południowej Ameryce.

Przy aresztowanych handlarzach żywym towarem znaleziono liczną korespondencję prowadzoną z odbiorcami w Ameryce. Policja strassburska powiadomiła centralne władze śledcze o powyższym fakcie, oraz wysłała telegraficzne zawiadomienia do wszystkich portów Ameryki południowej z prośbą o zatrzymanie ostatniego transportu żywego towaru, który składał się z pięciu szesnastoletnich dziewcząt.

Włochy nie wprowadzą nowej waluty

lecz podejmą energiczną akcję celem utrzymania kursu lira.

Rzym 13 marca

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wbrew pogłoskom, jakie się w ostatnim czasie rozpowszechniły o wprowadzeniu nowej waluty we Włoszech, która byłaby oparta całkowicie na pod stawie złotowej, należy stwierdzić, iż rząd absolutnie nie rozważał takiego projektu oraz że obecny system monetarny we Włoszech zostanie utrzymany

Rząd przedsięweźmie jednak wszel kie kroki celem zapobieżenia dalszemu spadkowi lira.

R.

Giełda

Warszawa, dn. 14 marca.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Nowy York 5,16,5
Londyn 24,83
Paryż 26,64

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Nowy York 5,18,25
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA

Starachowice 2,24 — 2,20 — 2,21
Rudzki 2,12
Norblin 1,05
Nobel 2,05 — 2,10
Węgiel 3,10
Cukier 3,75 — 3,86
Czersk 0,64
Gosławice 2,25
Tendencja utrzymana.

Walka o jednolity front lewicy przy wyborach prezydenta Rzeszy.

Największe szanse ma ponownie premjer pruski Marks.

Berlin, 13 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się w dalszym ciągu konferencje w sprawie kandydatów na prezydenta Rzeszy.

Centrum oraz demokraci chcą wpłynąć na socjaldemokratów, by zaniechali wystawienia własnej kandydatury i ponowią ponownie wystawienia wspólnej kandydatury Marksa.

Prawica zajmuje nadal stanowisko wyczekujące i śledzą z uwagą wysiłki demokratów.

Gdyby doszło do utworzenia jednolitego frontu lewicy przy wyborach prezydenta Rzeszy, nacjonaliści cofną wysuniętą kandydaturę Gesslera. H. Z.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

Rzym, 13 marca

Konferencja małej ententy rozpocz nie się w Bukareszcie w dniu 25 bm. i trwać będzie cały tydzień.

W konferencji tej m. in. wezmą udział Benesz i Ninczic.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH. W GDAŃSKU.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 13 marca

W dniu wczorajszym miała tu miejsce demonstracja bezrobotnych. Do żad nych ekscesów jednak nie doszło.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpal) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 g.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.